

P. II. 738

DIABŁEŁ

WARSZAWSKI

Tygodnik artystyczno-Polityczno-Społeczno-Literacki.

Organ bezpartyjny.

O Konstytucję.



POLSKA: Do cie, konstytucjo, wyciągam ramiona...
PIAST: A niech ją cholera! Niechaj ciarach skonali...

ZYGMUNT ZALESKI.

SONETY UKRAIŃSKIE O NACZELNIKU
PIŁSUDSKIM.

Sen Komendanta się iści.

Pan ataman Petlura kazał juczyc konie
i bagnety wyostrzyć, rozdzwonić trąb grania
i już step ukraiński głośnie pieśni wchłania
i już Michał Archanieł nad pułkami płonie.

To wyzwolonej Polski dźwigają się dłonie
kraju ruski, ofiaro moskiewskiego araniał
jedzie Naczelnik polem, a step mu się kłania,
jedzie w smutnego ludu miecz szczybić
obronie.

Bądźże ty, Ukraino, wolna i swobodna!
na granit przekuj moc twą, w sto części
rozprysną,
a ujdzie z twoich stepów dziś moskal nie-
ludzki.

I przyjdzie chwila wielka, promienna i mio-
dna,
(Orzeł biały już bije w skrzydła po nad
Wisłą ..),
którą wymarzył w sercu Naczelnik Pił-
sudski.

Szcze ne wmerła Ukraina!

Grzebały ją tak długo „Warszawskie Ga-
zety“,
„Dwugroszówki“ cios nosły na jej żywe
ciało,
a ona dziś się budzi z dawnych wojów
chwałą
mimo endeckich gniewów zatrute sztylety.

Długo pod nią kopały grób endeckie krety
którym zawrzeć w mogiłę ją łatwym się
zdało,
a oto teraz tysiąc proporców powiało
ukrainnych, i endeck dziś biada: — Niestety!

I płynie biegnącemi we słońce dalami;
przez burzany, przez wielki step nieogarniony
Naczelnika naszego słoneczne orędzie.

A widząc pułki polskie, idące stepami,
pyta siebie chłop ruski, trwożny i zdziwiony:
Prawda li to, iż Ukraina teraz wo'ną będzie?

„Dziadek“ tryumfator.

Na tych polach, na których Potocki
bił moskali w stu wichrów stepowych po-
szumie—

i „Dziadek“ bolszewików równie kropić umie
i, wódz ludu, dostojny tryumf zbiera.

Idzie czas. Nad Polską nowa staje era,
Nie zginie Polska w wrógów niezliczonych
tłumie,
boć przeciw wroga pysze i nadmiernej
dumie
wychodzi Naczelnika dusza słońcem szczerą.

Naprzód! a nikt nie powie, żeśmy krzyw-
dzicie,le,
przeciwnie! niechaj mówią, iż dajemy życie
tej, którą miecz moskiewski niweczy i ścina.

I wzrośnie krzew Wolności w czynu arcy-
dziele,
i niech dzwonów spiżowych głosi światu
bicie,
że znów do życia wraca wolna Ukraina.

Refleksje kijowskie.

Zajęliśmy Kijów...

Sen Wernihory się wyśnił...

Dniepr spłynął k wią...

8 maja 1920 r. jest wielką datą historyczną,
od której większych nie zapisały jeszcze nasze dzieje,
a zapiszą dopiero wtedy, gdy tak, jak o bramy Ki-
jowa uderzył Szazerbiec Chrobrego i marszałkowska
buława Piłsudskiego, uderzy dłoń wolnego ludu, dłoń
wyzwolonego z przesądów i nędzy obywatela o bra-
my twierdzy wstecznicstwa, reakcji i wyzysku.

Znamiennem, mistycznie wymownem, jest w
tem wielkiem dziele to, że zwycięstwo odniósł nie
żaden reakcjonista, nie żaden pachciarz „patrioty-
zmu“ — endacki paskarz — obszarnik, ani nie paro-
bek piastowskiej mafji oglądania Ludu, ale „ban-
dyta pepeesowski“, znieawidzony w głębi duszy
przez białych i czerwonych bolszewików — Piłsudski,
On, Wódz nie tylko zbrojnego wojska, ale — co
ważniejsza — król czystej duszy Narodu.

Zwycięstwo ukraińskie Piłsudskiego — to zew
Przeszłości świetnej i świętej i Przyszłości ludowej
jeszcze świetniejszej i świętszej. to zew, na którego
dźwięk wszystkie serca budzą się i biją, niby Zyg-
muntowski dzwon wawelowy, biją akordem potęż-
niejszym od spiżowego, a włosy stawać winny z lęku
wszystkim podłym przecherom i neotargowiczynom.

Ale głos Nemezis dziejowej nie każdemu sły-
szyć i rozumieć дано..

Dziś, gdy Orzeł Biały wleciał nad Podolem,
zakołysał skrzydłami ponad cudnej Ukrainy szlakami
zielonymi, gdy w wolnościowych glossach jedno-
czyć się ma pieśń ukraińska i polska, gdy spleść się
mają jednego i drugiego wolne, bratnie dłonie, z
pod pyłu przyziemnego, z ciemnych czeluści bagniska
wydobywa się jeszcze opar stęchły i duszny, a w
jego splotach wionie wampir, krwi chciwy, wionie
bakcyl zgnilizny i gangreny moralnej, aby z ukra-
ińskiego zwycięstwa Polski stworzyć nową ostoję pa-
sorzytnictwa obszarniczego, burżuazyjnej zachłan-
ności oraz imperjalistycznego gniołu.

Jak z Chrystusowego dzieła miłości stworzone

piekło nienewiści i inkwizycyjnej zbrodni, tak z czynu Piłsudskiego i naszych bezimiennych bohaterów-żołnierzyków reakcja pragnie zdobyć dla siebie korzyści nieprawe i zbrodnicze.

Wyzwoloną z pęt caratu i bolszewizmu Ukrainę chcą nasi panowie wziąć pod swoją władzę. Ale jak Polska jest niepodległą, tak i Ukraina posiada takie samo prawo.

Nie niewolnicą ma być nasza, ale siostrą i przyjaciółką. Wspólnie z nią walczyć będziemy, ramie przy ramieniu, o wolność Ludów. W tej walce tkwi potęga. na tych podwalinach wzniesie się świątynia Miłości i Sprawiedliwości, której zmóźdz nie zdołają moce piekielne reakcji. *Witold Koszutski.*

8 maja — Kijów wzięty.

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem tryumfu był...
Nad Kijowem Orzeł Biały
Żyje, jako niegdyś żył.
Cześć Ci, Wodzu, Bohaterze,
Naczelniku, cześć Ci, cześć!
Oficerzy i żołnierze
Trza ten okrzyk dla Was wznieść.
Twym gienjuszem, Wodzu, wsparta,
Polska zgmiotła wraży Wschód.
Niech zapisze dziejów karta,
Że zwyciężył polski lud...

Łup na bolszewikach.

— I co ty powiesz? łup, wzięty na bolszewikach, przedstawia się nader imponująco.

— Endecy nasi zażądają prawdopodobnie w Sejmie, aby go oddać Denikinowi. Przecież bolszewicy doszli doń, rozbiwszy armję tego „geroja“.

Ryk z San Remo.

— Co to za krzyk? aż bębni puchną.

— Eh, to nic— to przedstawiciele mocarstw, obradujący w San Remo, dowiedzieli się o zajęciu Kijowa.

Naczelnikowi.

Żadna ci się nie oprze moc w spotkaniu harda, miecz twój—miecz Krzywousta, a dusza—Bayarda.

Między endekami.

— Co ten Piłsudski robi? włazi na Ukrainę djabli wiedzą po co, wskrzesza ją do życia. Straszna rzecz. Przecież to zguba Polski.

— No, tak źle jeszcze nie jest. W każdym razie Europie zaimponowaliśmy naszą samodzielnnością.

— No tak... Ale my, u djabła, nie będziemy mogli sprzedać tej głupiej Polski moskalom, bo w przymierzu z wolną Ukrainą i wolnymi państwami nadbałtyckimi będzie za silna.

Subskrybujcie
DWIE
POLSKIE
POŻYCZKI
PAŃSTWOWE
krótkoterminową i długoterminową.

JEST TO
pewna dobra i dogodna
lokata kapitału
lub OSZCZĘDNOŚCI

Obligacjami Pożyczek

jak gotówką
można złożyć kaucję
w instytucji rządowej,
zabezpieczyć kapitał małoletnich.

Obligacje Pożyczek

można w każdej chwili
zastawić i otrzymać.

== 80% kapitału ==

Subskrybujcie!!

To nietylko
wasz obowiązek obywatelski,
lecz
i dobrze zrozumiany interes!

Troskliwi endecy.

— Czytałeś o rozprawach w komisji sejmowej w sprawie naszej polityki wschodniej? Poseł Skarbek jest mocno niezadowolony z tego, iż odezwa Naczelnika Państwa do narodu ukraińskiego nie była kontrasygnowana przez żadnego z ministrów. Wyraża on obawę, iż nadszarpnąć to może dobre imię i autorytet Naczelnika.

— Bajeczni są ci endecy. Ktoby się to spodziewał, że im tak bardzo chodzi o dobre imię Naczelnika. Czyżby mu już zapomnieli jego legjony?

LIGA NARODÓW I ANGLJA.



LIGA NARODÓW. Mam różdkę oliwną pokoju w prawicy. Od tego mnie stworzył pan Wilson, aby małe narody żyły w pokoju i ani zipnęły pod przemocą ligi wielkich. Więc w imię pokoju, Angljo, rzucam ci Irlandję w objęcia, aby się tej małej nie śniły więcej głupie sny o Wolności.

Endekom na pociechę.

Cny endeku, zбайд się troski,
wraca do nas Romek Dmowski,
on rozwinie sztandar pracy
i... zaprzeda Polskę cacy.

Obchód 3-go maja w Polsce.

W Wilnie
obchodzono silnie;
we Lwowie i w Krakowie
chadzali w konfederatkach panowie;
w Gdańsku
istotnie po pańsku;
a w „patrijotycznym” Poznaniu
ni w nocy, ni o świtanu.

Tłumaczenie

— Słyszałeś o słowych zarządzeniach Komendanta miasta Poznania, kapitana Piekuckiego? Zdaje mi się, iż ten rozkaz musi być tłumaczony na język polski.

— Czemu tak sądzisz?

— No bo tam, w Poznaniu, przecież wzystko po niemiecku.

Z powodu wprowadzenia cenzury prewencyjnej w Poznaniu.

Dawniej się mówiło: że król Jagła bił Krzyżaki,
i pan Krupa chciał być taki

teraz zaś można z równą dozą słuszności powiedzieć:
Kajzer pruski gniół polaki
i poznańczyk chce być taki

Pan Poszwiński.

— Słuchaj? czy to prawda, iż wiceminister b. dzielnicy pruskiej, p. Poszwiński, skończył tylko dwie klasy?

— Hm.. to możliwe, byle był tylko obywatelem I klasy, t. j. umiał gnębić socjalistów i wymyślać na żydów.

W Komendzie armji poznańskiej.

— Prosisz pan o przyjęcie do armji? A coś pan robił dotychczas?

— Zamordowałem, panie poruczniku, przy pogromie żydowskim 100 żydów, wyrzuciłem z wagonu drugą setkę, po za tem agitowałem przeciwko kongresowiakom i małopolanom.

— Doskonale! takich nam właśnie potrzebował. Zostaniesz pan odrazu awansowany na generała.

Dawniej i dziś.

Za Piastów czesi kradli nam dzielnice, —
i dziś chcą nam śląską zrabować krwawicę.

Braterstwo czechów.

O bratnia Polsko, pogodzić się mozem,
oddasz mi Ślązk oto, albo dźgnę cię nożem.
— Czechu, sympatje cóż mi Europy?
Więksi od ciebie zginęli u mej stopy,

Przyczyna drożyzny.

— Dlaczego słonina i cielęcina taka droga?
— Mój panie, przecież świnię i cielęta posiadają w naszym kraju największy autorytet.

Żywność dla Polski.

— Słyszałeś? do Gdańska zawinął amerykański parowiec Cap Tari z owsem i innymi produktami dla Polski.

— A wiele wyrzucili do morza nasi poczciwi amerykanie?

Przednówek.

— Czy należy bać się przednówka?

— Paskarze twierdzą, że nie, bo do Gdańska przywieziono im dużo mąki, a w krajowych swoich szpichrzach mają zboża także obfite zapasy.

Zwycięstwa polskie na Ukrainie.

— Dlaczego towarzyszom francuskim i angielskim nie podobają się polskie zwycięstwa na Ukrainie, zapewniające temu państwu niepodległość?

— Bo to przecież nie o francuską i angielską niepodległość chodzi.

Między endekiem a socjalistą.

ENDEK: Stanowiska Naczelnika Państwa wobec Ukrainy nie umiemy, nie możemy wprost zrozumieć, ani sobie wytłumaczyć? Jakto? Mamy jej dać niepodległość?! I cóż to dla nas za interes?

SOCJALISTA: Ja wam poradzę, czem sobie wytłumaczycie ten brak zrozumienia.

ENDEK: Czemu?

SOCJALISTA: Swoją głupotą i podłością.

Między dwoma

— Bój się Boga, człowieku! Powiedz mi, dlaczego ty właściwie kradniesz, choć się mienisz patriotą i temi kradzieżami podkopujesz egzystencję Polski, jako państwa?

— Widzisz—pragnę znajdować się w gronie najpoważniejszych obywateli, czyli w najlepszym towarzystwie.

O pokój z Rosją.

— Kiedy Polska zawrze pokój z Rosją?

— Wtedy, gdy to będzie leżało w interesie ententy.

Zupełnie słusznie.

— Dlaczego ententa więcej sprzyja Czechom, a nawet bolszewikom rosyjskim i Niemcom, niż swoim sprzymierzeńcom—Polakom?

— Zupełnie słusznie, a to dlatego, że pan nigdy nie może się zgodzić, aby jego niewolnik, lub lokaj, zbyt podnosił głowę do góry.

Pytanie polityczne, chociaż mocno niepolityczne.

— Anglja jawnie nie sprzyja Polakom, Francja popiera Czechów przeciw Polakom na Ślązku Cieszyńskim, a nie bierze ich w obronę przeciw Niemcom na Górnym Ślązku—któż więc, u diabła, popiera obecną politykę polską?

— Wielka potęga.

— Jaka?

— Paskarze endecy.

NASI OBYWATELE I KLASY.



Niech sobie rozpisują przeróżne pożyczki, my bez nich żyć będziemy, jak świnie, lub byczki. I skarbowi to damy, co nam z nosa spadnie, strojąc się w orzelki patriotycznie, ładnie. Daremnie więc nas pchacie do państwowej kasy, obywatel tylko na pasek jest łasy.

Polska będzie wielka.

Europa czołem bije, czynów naszych świadek, nie zrobił Paderewski, co uczynił dziadek.

Pokrewny duch.

— Słyszałeś? Czeskie zgromadzenie narodowe przyjęło projekt prawa, wprowadzającego język czeski jako urzędowy w okręgu Huczyńskim na Górnym Ślązku.

— Oj, ci czesi! Ci się nie wyprą, iż są Słowianami. Strasznie zalatują moskalami.

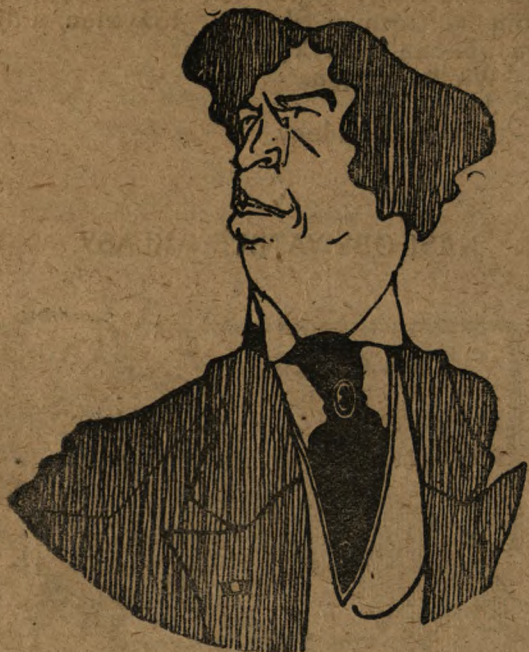
W wędliniarni.

— Proszę o funt kielbasy.

— Jakiej?

— Jakto jakiej? naturalnie psiej. Przecież innej nie macie.

Z notatek obłąkanego



Wojna czy pokój.

Dużo się mówi obecnie o pokoju z Bolszewją. Są zwolennicy tego pokoju i przeciwnicy. Zwolennicy twierdzą, że wojna nie może nam przynieść żadnej korzyści, choćbyśmy prali bolszewików aż do skutku, przeciwnie zaś największe nawet zwycięstwa rujnują Państwo, a i krwi Maćków szkoda, mimo że to krew czerwona nie błękitna, czyli drugorzędna i mniej wartościowa. Ci przeciwnicy wojny twierdzą, że wojnę prowadzimy nie w interesie Polski, ale w interesie ententy i naszych obszarników, którzy z Ojczyzny chcą ciągnąć tylko korzyści bez żadnych ofiar i poczucia obowiązku. Tak daleko to gadanie szaszło, że naszemu „Dziadkowi” pozwolono sobie zagranicą rzucić obelgę porównaniem go z Sobieskim, kiedy „Dziadek” może być porównywany tylko z Bolesławem Chrobrym, z Bolesławem Śmiałym, Łokietkiem, Batorym, Zamoyskim, Kościuszką.

Zwolennicy wojny wyrażają brak zaufania do bolszewików, twierdząc, iż z nimi rokować o pokój nie można. Ci zwolennicy wojny pragną granic Polski z przed r. 1772, aby mieli czem handlować z Francją i Anglią, tak, jak w 1772 r. handlowali z Rosją, Prusami i Austrią, aby mieli co sprzedać Anglii i Francji na kolonje terytorjalne zapodłe zyski, za dorobek pański i paskarski.

Nie wiem, kto ma słuszość — zwolennicy wojny, czy zwolennicy pokoju, bo jestem obłąkany.

Ale jest jeszcze trzeci gatunek polaków i obywateli kraju. Ten trzeci gatunek zachwyca się wszystkim, co sowieckie, a potępia wszystko co polskie.

Polska prowadzi wojnę—to zbrodnia, Bolszewja ją prowadzi—to cnota, Polska chce aneksji,

czyli grabieży cudzego—to słuszenie nazywają zbrodnią, ale jeśli Bolszewja chce tego samego jest zupełnie w porządku.

Skąd ta podwójna miara—nie wiem znowu pewno dlatego, że jestem obłąkany.

I mimo że jestem obłąkany, pragnę zaważyć logikę na pomoc, aby sobie zdać sprawę z tego, kto jest twórcą tej zbrodni wojennej, tego przelewu czerwonych potoków Maćkowych i Bartkowych.

Oto przed kilku miesiącami, kiedy się wojna zaczęła, nie Polska pierwsza poszła na Białoruś, Litwę i Ukrainę, aby uszczęśliwić ludy tych państw swoją kulturą i swoją przemocą, jeno Bolszewja. I mówiono wówczas, że za kilka tygodni będziemy mieli czerwoną armję w Warszawie, że i nas bolszewicy raczą uszczęśliwić swą dyktaturą nad proletarjatem.

A my nie życzyliśmy sobie tego szczęścia, twierdząc, iż chcemy byc sami kowalami swego losu, swej doli, lub niedoli. Ten przywilej przynajmniej nam prawo natury, a potwierdza go nie p. Skulski, lub inny Paderewski, nie kontrrewolucjonista jakiś i endek, ale Marks i Engels, twórcy szlachetnego socjalizmu, głosząc, iż każdy naród ma prawo rozwoju w myśl swoich indywidualnych właściwości.

Czy my, polacy, nie jesteśmy narodem, czy nie mamy indywidualnych właściwości, czy te cechy są tylko Rosjanom sowieckim właściwe?!

Rosjanie dali sobie radę nakoniec ze swymi reakcjonistami w sposób indywidualny, sobie właściwy, ja, obłąkany, jestem pewny, że i my, polacy, to samo potrafimy, ale znowu w sposób indywidualny i nam tylko właściwy, a tem samem prawdopodobnie nieco odmienny, niż Rosyjscy bolszewicy. My od nich rozumu uczyć się nie chcemy.

Może to źle, może, ale to już takie nasze psie prawo przyrodzone. Co człowiek sam w sobie przemyśli, przeczuje, przeboli, to jest dlań święte, to jest trwałe, a co mu narzucą, to mu cięży, to mu jest niemiłe: a nawet wrogie.

Dlaczego więc bolszewicy szli na Białoruś, na Litwę, na Ukrainę, dlaczego nam grozili uszczęśliwianiem? My prowadziliśmy tylko bronną wojnę, która prawem wojny zmieniła się obecnie w zaczepną. Zbrodnia porodzić musi zawsze zbrodnię, rzadko tylko cnotę.

Tę cnotę zbrodnia wojny rodzi w postaci stanowiska „Dziadka” odnośnie do zaanektowanych zwycięstwami naszych wojsk krajów. I cnota owa nie podoba się reakcji bo ta ostatnia ze zbrodni matki chce zbrodniczego potomstwa.

Tyle o wojnie, a teraz kwestja pokoju.

Pokój.

Bolszewicy chcą pokoju, a jednocześnie Radek grozi wojną i zwycięstwami Sowdepji, nazywając dotychczasowe zwycięstwa polskie przypadkami. Do wojny tej Lenin wzywa całą ludność rosyjską.

Kto więc chce pokoju?

Nasi komuniści odpowiedzą: Polsce proponowano pokój, Polska zawrzeć go nie chciała. Niech żyje Lenin!

Ja obłąkany muszę zauważyć: Upieranie się przy Borysowie niema sensu i świadczy tylko o nieszczerości dążeń pokojowych. Naodwrot opór ten odnosi się do obydwóch stron, ale we-

dle komunistów Leninowi wszystko wolno, polakom zaś nie.

Wogóle zaś zdaje mi się, że nikt nie chce pokoju, bo nikt jeszcze porządnie nie dostał w skórę.

Gdyby bolszewicy chcieli pokoju, to mogliby go mieć każdej chwili, bo po coś walczą o Ukrainę, która do nich nie należy, tak samo, jak nie należy do Polski. Gdyby bolszewicy wycofali czerwoną armję z tych krajów, które ich bynajmniej do siebie nie zapraszały w gościnę, byłby pokój, bo i wojska polskie nie miałyby nic do roboty w tych krajach.

Kto jest zatem winien wojnie?

Ten, kto ją zaczął, kto chce drugich wbrew ich woli uszczęśliwiać bagnetem i kulą.

I cóż na to powie pan Radek i Lenin? Będą grozić? Niech sobie. My się bać nie chcemy.

Skutki wojny.

Tymczasem skutki wojny dają się odczuwać w sposób groźny wszystkim, którzy ją prowadzą, lub popierają,

Marka polska i rubel rosyjski codzień tracą na wartości, a frank francuski również coraz gorzej stoi, bo zagospodarować się nie może żaden z krajów, toczących boje. Nasz bilans skarbowy wykazuje olbrzymie deficyty, które pokrywać mogą tylko nowe emisje banknotów. Ale te banknoty znowu nie rozwiązują kwestji, bo z dniem każdym tracą na kursie.

Stąd pochodzi drożyzna, rosnąca jak na drożdżach a co za tem idzie wzmagające się wymagania zarobkowe robotników. Przemysł się nie rozwija, rolnictwo pracuje na pasku, dezorganizuje się i upada społeczeństwo całe. Tkwimy w labiryncie bez kłębka orjentacyjnego, obracamy się w błędnem kole bez wyjścia, brniemy w bagnisku.

I po co? Bo są tacy, co mącą wodę, aby w niej łowić dla siebie ryby.

Anglja śmieje się z nas w kułak. Ona nie chce walczyć z bolszewikami, przeciwnie pragnie z nimi wejść w stosunki handlowe, bo wie, że w ten sposób właśnie zwycięży, podczas gdy zbrojnymi starciami, najbardziej nawet zwyciężkami, ich wzmacnia. Bolszewicy, walczący pod sztandarami [czerwonemi, znajdują sympatję i poparcie wszystkich towarzyszy świata, którzy ich nie znają, ta walka daje im apoteozę męczeństwa, handel zaś z burżuazyjną Europą upodobni ich do wszystkich narodów świata, socjalizm zaś rewolucyjny bolszewicki przeniesie na drogę ewolucji, po której toczy się taczka ekonomiczno-społeczna wszystkich socjalistów.

Bolszewicy nie są do pobicia orężem, bo Rosja posiada szczęśliwe położenie geograficzne, a psychika mas rosyjskich jest psychiką niewolników. Dawniej nad tymi niewolnikami panował car, obecnie Lenin i Trocki. Ci niewolnicy, zmieniający pana, słuchać zawsze będą i ginąć na polu walki, od chorób i głodu, bo im pan ich tak każe.

Może to kiedy zrozumie nasza polityka i wyciągnie z tego zrozumienia odpowiednie wnioski.



Deputaty.

— Czy to prawda, że w deputatach urzędniczych na kwiecień, wydanych obecnie, nie będzie wcale cukru?

— Możliwe. Trzeba przecież [przedewszystkiem obdzielić cukrem... francuzów.

Ciało nauczycielskie.

— Dlaczego, mówiąc o nauczycielach, mówimy — ciało nauczycielskie?

— Rzecz prosta. Obecnie człowiek tak jest zmaterializowany, iż na duszy nikomu nie zależy.

— *

Długie ręce.

— I co ty powiesz? „The Washington Post” zamieszcza artykuł, obzuczający oszczerstwami Naczelnika Piłsudskiego, dowodząc, iż działa on w interesie i porozumieniu z Niemcami. Dziennik ten nie omieszkał przy tej sposobności podnieść zasługi Paderewskiego i Dmowskiego.

— Mój drogi, nasza endecja ma nader długie ręce, sięgające aż za ocean.

— *

Wilhelm i Wilson.

— Dlaczego tak ucichło w świecie o Wilhelmie i o Wilsonie?

— Bo ohydliwie zbankrutowali—jeden z idea wojny, drugi z idea pokoju.

O Konstytucję.

— Kiedy nasz Sejm uchwali nareszcie konstytucję?

— Wtedy, gdy p. Witos wypije bruderszaft z p. Dmowskim.

— *

Czemu?

— Czemu w Polsce mamy taką nędzę?

— Bo reakcją tka nam życia przedzę.

Poezja niewoli.

Najpiękniejszą jest nasza poezja niewoli, więc najpiękniejszym w Polsce jest to, co ją boli

— *

„Pesti Hirlap” o Habsburgach.

— Słyszałeś? „Pesti Hirlap” występuje ostro przeciwko dążeniom do osadzenia Karola Habsburga na tronie węgierskim.

— Mój Boże! jak to się musiał tym artykułem zmartwić i zirytować nasz „Czas” krakowski

Pożyczka.

O ty!.. zjaw nam się, jasna, jak świt boży,
o ty!—więc ukaż nam dziewicze liczko,
a nawet burżuj swą kiesę otworzy,
pożyczko!

Takieśmy wszyscy wołali w tęsknocie,
każdy czuł w sobie marzenia olbrzyma,
L. Moraczewski przeszkadzał w „robocie”,
toć go już niema.

Teraz już burżuj wszak niema skrupułów,
rząd nie socjalny, ale narodowy...
dziś złoto winno płynąć bez mozołów
w sposób morowy.

Powinien kmiotek otworzyć swe skrzynie,
gdzie schował grosze za masło i jajka
i sprzedawane ponad wartość świnię —
ale... to bajka!

I chociaż Grabski z nawoływań chrypnie,
choć Polska obraz wkrąg przedstawia trupią,
burżuj dziś jeno... figę na nią wypnie,
a kmięć „nie głupi“...

Więc próżno tułasz się oto w Warszawie,
i próżno łzami zlewasz swoje liczko —
przyjdzie ci skonać gdzieś na miejskiej ławie,
pożyczko!

Ale wam hańba, chciwce i kosteryl
ale wam hańba, złodzieje i szujel

Więc też podnoszą na was bicz satyry,
podłe burżuje!

„Krzak gorejący“.

— Dlaczego „Krzak gorejący“ spalił na pa-
newce?

— Bo tam paliły się jedynie słowa, a nie
dusza.

Nasze dzieci.

— Tatusiu, co to jest kobieta publiczna?

— A to, widzisz, moje dziecko, taka pani,
która w świecie bywa... na wieczorach publicz-
nych, balach i t. d. Rozumiesz teraz?

— Rozumiem... To prawie wszystkie świato-
we kobiety są tak, jak publiczne.

Dramat i operetka.

— Słyszałeś? „Dziennik Poznański“ donosi,
iż poznańska rada miejska postanowiła znieść
w teatrze miejskim dramat i zastąpić go ope-
retką.

— Nic w tem niema dziwnego. Całe Po-
znańskie z dramatu zamieniło się w operetkę
polskości.

TEATR**QUI PRO QUO**

w podziemiach Galerji Luxenburga
Senatorska 20. Telef. 217-52.

Kierown. artyst.-lit. **Boczkowski.**

2 przedstawienia

I-sze o godz. 6.15, II-je o godz. 8.15
Kasa od 6 w gmachu teatru.

Dziś i dni następni,
program z udziałem
całego zespołu. — —

PROGRAM XIV-ty**TEATR****„Czarny Kot“**

Marszałkowska 125.

Telefon 236-57.

pod dyr. art. K. Wroczyńskiego.

Premjera

Dziś z udziałem całego zespołu.

Premjera

„redzio się żeni!...“

Wodevli w 3 aktach
muzyka M. Barticha, zlokalizowana
i oprac. przez W. Rapackiego (syn)

ROLE GŁÓWNE DUBLOWANE.

w II akcie Mazur układu F. Bańkowskiego.

REŻYSEROWIE: E. Gasiński, Janusz Sarnecki, Wincenty Rapacki (syn).

DEKORATOR: Zygmunt Nirnstein.

KAPELMISTRZ: M. Halpern. AKOMPANJATOR-KOREPETYTOR: J. Petersburksi.

BALETMISTRZE: Feliks Bańkowski, Kazimierz Łobojko.

Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp. 2 przedstawienia: I-e o 7. II-e o 9-ej

Ceny ogłoszeń:

Cała strona przedostatnia ogłoszeń mk. 1600
Pół strony mk. 800
Ćwierć strony mk. 400
Jedna ósma strony mk. 200
Jedna szesnasta strony mk. 100

Wewnętrzny margines mk. 300
(Strona ogłoszeniowa 3 szpalty)
Za wiersz petlitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce mk. 8
W tekście mk. 10

PRENUMERATA z przesyłką pocztową wynosi kwartalnie 40 mk., półrocznie 80 mk.,
rocznie 150 mk.

Adres Redakcji i Admin. Warszawa, Marszałkowska 123—15. Tel. 282-55.

Odpowiedzialny redaktor Witold Keszutski.

Drukarnia „Wszechczas” Złota 8